

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatycznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wasy-  
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego  
i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preis-  
liste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.)  
w innych krajach: cena poznańska z do-  
łączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmio-  
dziesiątej wiersza. — Reklamy po 30 fen.  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. —  
Hansenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 stycznia.

Z Francji.

Z powodu otwarcia Izby francuskiej i rozpoczęcia procesu panamskiego, spodziewano się wczoraj w Paryżu, oraz w całym kraju socjalistycznych demonstracji i niebezpiecznych zaburzeń — słowem, czegoś w rodzaju rewolucji. Zawiodły jednak wróżby i obliczenia, bo dzień wczorajszy minął, wedle dotychczasowych telegramów, spokojnie, bez rozruchów i bez krwi rozlewu. Wywołano niezadowolone i rewolucyjne odstępstwa widocznie od swego pierwotnego zamiaru, ale za to w łonie ministerstwa francuskiego wydarzyła się katastrofa najmniej spodziewana: gabinet podał się do dymisji.

Oto telegramy, które dzisiaj odbieramy z Paryża:

**Paryż, 10 stycznia.** Ministerstwo podało się do dymisji. Prezydent Carnot powierzył Ribotowi misję utworzenia nowego gabinetu.

**Paryż, 10 stycznia.** Na dzisiejszej radzie ministrów oznajmił Ribot, że na rannym naradzie z kolegami wszyscy uznali konieczność rekonstrukcji gabinetu i w skutek tego wzięli prośbę o dymisję, którą p. Carnot przyjął.

Wedle pogłoski, Ribot obejmie w nowym gabinetzie tekę ministerstwa spraw wewnętrznych (dotychczas był ministrem spraw zewnętrznych), Freycinet i Loubet nie wstąpią do nowego gabinetu.

**Paryż, 10 stycznia.** Powszeczenie sądzi, że dymisja ministerstwa spowodowały dzisiejsze wywiezieni „Figara” i „Gaulois” przeciwko Freycinetowi (zob. poniżej). Notatka, przesłana dziennikom z dobrze poinformowanej strony, opiewa, że dzisiejsza rada ministrów jednomyślnie uznała za konieczne, że względu na poważną sytuację wewnętrzną, aby przewodnictwo gabinetu objął minister spraw wewnętrznych. Za jedyny zaś środek do osiągnięcia tego uważano dymisję całego gabinetu. Gdy uchwałę tę powzięto w zasadzie, Loubet oświadczył, że ze względów osobistych, zwłaszcza zdrowotnych nie wżmnie udziału w nowym ministerstwie. Freycinet oświadczył, że nie może wstąpić do nowego gabinetu z powodu kampanii dziennikarskiej, toczonej przeciwko niemu. Minister marynarki Burdeau powziął taką samą decyzję.

Na ministra spraw zewnętrznych wymieniają pana D'avelle, na ministra wojny p. Cavaignaca.

**Paryż, 10 stycznia.** Wedle krążących pogłoski, mniej więcej trzecia część dotychczasowych ministrów nie będzie należała do nowego gabinetu. Ministerowie, którzy przejdą do nowego gabinetu, obejmą inne takie od dotychczasowych. Utworzenia nowego gabinetu spodziewają się jeszcze dzisiaj wieczorem.

**Paryż, 10 stycznia.** Obszerny artykuł „Figara” o agencji Reinacha, zwanym Antonie podnosi, że Arton na życzenie Floqueta lub tegoż podsekretarza stanu, p. Bourgeois zasilął pieniędzmi panamskimi dyspozycyjny fundusz rządu. On także zalecał swego czasu generałowi Boulangerowi dokumenta, dotyczące się przepiękstwa deputowanych, z tą uwagą, że Boulanger może przy ich pomocy zrobić karierę polityczną. Boulanger nie przyjął jednak tej propozycji. Wobec Freycineta czuł się Arton bezpiecznym, ponieważ ministra wojny zaliczał do tych osobistości, które były mu zobowiązane. Co się tyczy Freycineta — zaważa „Figaro” — to nie chodziło zapewne o pieniądze, lecz bardzo prawdopodobnie Freycinet posługiwał się parlamentarnym wpływem Artona, tak samo jak dnia 11 grudnia 1887, wieczorem przed kongresem prosił swego „kochanego przyjaciela” Korneliusza Herza, aby mu zjechał dla wyboru na prezydenta republiki głos p. Clémenceau i tegoż grupę. „Nie zapomni on nigdy — mówił Freycinet do Herza — udzielonej mi pomocy.”

Artykuł ten nosi podpis „Vidi”, tak samo jako niedawno ogłoszony artykuł o Herzu, który, jak wiadomo, spowodował ustąpienie Rouviera.

„Gaulois” omawia sprawę nowych hamulców kolejowych, których patent nabyli Korneliusz Herz i baron Reinach. Freycinet miał występować za użyciem tych hamulców, chociaż rzeczoznawcy stwierdzili jednoznacznie, że pociągi wojskowe nie ruszyłyby się z miejsca w razie mobilizacji, gdyby taki hamulec pękł. Dziennik ten wzywa następnie komisję śledczą, aby stwierdziła, dla czego Freycinet poddawał się Herzowi do tego stopnia, iż z niebezpieczeństwem narodowem chciał w ręce Korneliusza Herza wydać sieć telefonową i materiały kolejowy.

**Paryż, 10 stycznia.** Dzienniki poranne wyrażają przekonanie, że dzień dzisiejszy minie cicho spokojnie. „Gaulois” donosi o pogłosce, że w którejś sądowej śledztwo zarządzone przeciwko senatorom i deputowanym ma być zawieszona, ponieważ nie można względem nich użyć tego artykułu kodeksu karnego, który odnosi się do urzędników, a nie do członków parlamentu. — „Siécle” podaje podobną informację, która odnosi się mianowicie do Théveneta i Rouviera. — „Eclair” donosi, że sędzia śledczy prz. aresztował notariusza Karola Lessepsa, w którym znajdują się nowe nazwiska skompromitowanych osób w sprawie panamskiej. Należy tedy spodziewać się nowych aresztowań. Sędzia śledczy Franqueville zażąda pozwolenia celem wytoczenia śledztwa sądowego kilku członkom parlamentu.

**Paryż, 10 stycznia.** Około pałacu Burbonów panował o godz. 2 zupełny spokój; nigdzie nie ukazywali się manifestanci. Około godziny 3 po południu

zamierzano wielu ciekawych zgrupować się na placu de la Concorde, lecz policja rozproszyła ich bez żadnego znaczącego wypadku. Przyaresztowano tylko kilka osób stawiających opór.

**Paryż, 10 stycznia.** Sąd rozpoczął dzisiaj proces panamski, chociaż Ferdinand Lesseps nie jest obecny. Karól Lesseps oświadczył, że ojciec jego, mimo odradzania, przystąpił do przedsięwzięcia panamskiego. Podczas dalszych przesłuchowań Karól Lesseps szczegółowo wyjaśnił co do organizacji przedsięwzięcia. Przewodniczący zarząd Lessepsowi, iż białamuci publiczność, ogłaszając, że Hersent i Jonvieux wzięli w akort przekopanie kanału za 512 milionów fr. Karól Lesseps wywołał przeciwko temu, że nie chodziło o akord w całym słowa tego znaczeniu, że raczej pertraktowano o cenę za metr, niżli oliczbę metrów sześciennych ziemi, którą przy tem dziele usunąć należało.

**Paryż, 10 stycznia.** Sprawa panamska. W dalszym ciągu przesłuchowań Karól Lesseps szczegółowo do udziału założycieli przedsięwzięcia i wywołał następnie, że ojciec jego sprzedał swoje udziały, aby mieć gotówkę do wszystkich emisji. Więc włożył on pieniądze w to przedsięwzięcie, niż z niego wydobyl. Swoją własną udział na 200.000 franków sprzedał swojemu ojcu. Dalej mówi Lesseps, że sumę 12 milionów franków rozdzielono pomiędzy amerykański komitet do popierania interesów Towarzystwa. Działalność tego komitetu usprawniła dostatecznie rozdzielnie tej sumy.

**Paryż, 10 stycznia.** W Izbie deputowanych Pierre Blanc wygłosił zwykłą mowę, w której wywołał, że był rzeczypospolitą nie jest zagrożony z powodu błędów niektórych osób. Żąda on od Izby, aby zakończyła agitację i aby podwoiła swoje usiłowania celem spełnienia swego zadania.

W senacie Thery zacytował energicznie politykę, jaką rząd prowadzi w dziedzinie religijnej, mimo zastrzeżenia senatu. Następnie wybrano biuro.

**Paryż, 10 stycznia.** Wszędzie głosowanie na prezesa Izby i senatu nie dało żadnego rezultatu. W Izbie było tylko 212 deputowanych. Floquet cofnął swoją kandydaturę. Pomiędzy Rouvierem a Bernisem (prawica) przyszło do silnej utarczki na słowa. Le Hérisse i Perier de Larsan wzywali się na pojedynkę.

**Paryż, 10 stycznia.** Izba deputowanych. Każmierz Périer został 254 głosami wybrany prezesem Izby.

\* W Heinau na Ślązku odbył się w tych dniach wiec socjalistów, na którym uchwalono w kilku okręgach górnośląskich przy najbliższych wyborach do parlamentu postawić osobnych kandydatów socjalno-demokratycznych.

## Pan Schwalbe powinien ustąpić!

Rozporządzenie król. inspektora powiatowego radcy szkolnego p. Schwalbego, któreśmy wczoraj zasznużeni, ale jak się dowiadujemy z wielu stron, zbyt łagodny i względny poddał krytyce, wywołało tu w Poznaniu, a niewątpliwie i w szerszych kręgach, wielkie i to usprawiedliwione oturzenie. Niemcy i Polacy nie rozumieją tego, jak inspektor powiatowy może samowolnie tak krępować prywatną, na dobrą woli i na ciężkich ofiarach pieniężnych opartą naukę. Zupełnie atoli niezrozumiałemi są destrukcyjne części tego rozporządzenia, rozkładające wszelką karność i porządek w szkole w stosunku dzieci do nauczyciela, jako też ustępy stawiające nauczycieli polskiego języka pod nadzór i deucencyjną kolegi, będącego w stosunku do śledzonych przez niego nauczycieli Polaków jako primus inter pares. Ku informacjom niedowierzających, aby podobne rozporządzenie, charakter deucencyjny na sobie noszące, mogło wyjść z pod pióra król. urzędnika pruskiego, podjęmy niniejszem z oryginału odpis tego ustępu, który tak brzmi:

„Ew. Wohlbehoren ersuche ich ergebenst für die strenge Durchführung der verschiedenen Bestimmungen gefälligst Sorge trag-n und etwaige Zuwiderhandlungen sofort zu meiner Kenntniss bringen zu wollen. Lehrern, welche die Bestimmungen unbeachtet lassen, oder zu umgehen suchen sollten, wird die Genehmigung zur Fortführung des Unterrichtes ohne Weiteres entzogen werden. Ebenso wird gegen Lehrer, welche ihre Schüler in dem Privatunterrichte zu einer Abänderung in der Schreibweise ihrer Namen anhalten oder während der Pausen des schulplanmäßigen Unterrichts in den Schulräumen bezw. Schulhöfen mit ihnen polnisch sprechen sollten, mit allem Nachdruck vorgegangen werden.“

Od czasu zaprowadzenia także u nas świeckiej inspekcji szkolnej, na mocy prawa z dnia 11 marca 1879 r., bywali tu w Księstwie rozmaici inspektorowie lokalni i powiatowi, z których jedni przez optyki wciskali się pod drzwi lub okna szkoły, aby podsłuchiwać nauczycieli uczącego w szkole, drudzy okazywali swoją gorliwość w niewykonalnych wymaganiach uprawiających nauczycieli i gminy w zadanie i powątpiewania różne, ale żaden z tych inspektorów nie wzywał dzieci publicznie przez gazety do oporu przeciw nakazom i woli swych najwyższych władz przełożonych; żaden też z nich nie głosił dzieciom publicznie, aby nie słuchali nauczyciela i robili, co im się podoba w dziedzinie prywatnej nauki je-

zyja polskiego, bo im za to nauczyciel nie zrobił nie może.

Pierwszy p. Schwalbe, radzca szkolny i król. inspektor powiatowy uczynił to, ogłaszając w organie półurzędowym, a może i urzędowym, jakim jest „Pos. Tagblt.”, że dzieci uczące się prywatnie języka polskiego, nie potrzebują ani się pilnie tego uczyć, ani regularnie chodzić na lekcje, bo za to ich żadna kara cielesna, żaden przymus, żadna nawet nagana przy jedynj sposobności, t. j. w czasie lekcji szkolnych, gdzie nauczyciel takie dziecko krnąbrnie ujrzeć może, spotkać nie powinna. I takie rzeczy publikuje przez gazety urzędnik szkolny, mający stać na straży umoralnienia dzieci i do tego dzieci poznańskich, mających już i tak niemalo szeptających im, aby wyłamywały się z pod posłuszeństwa rcdiców, władzy duchownej, świeckiej! Takie rzeczy głosi pedagog dzieciom, mającym za nazbyt sposobności do zepsucia i zgorzenia, których owoce widzimy tu potem przed sądem karnym, dokąd policja sprowadza je zdłubane na kradzieży, na drodze prostytucji i innych zbrodni.

Nie, byliśmy w naszych smutnych stosunkach, gdzie nieszczęsna polityka szkoła rządu, na różne nierówności i zbroczenia przygotowana, ale to, co nam król. inspektor powiatowy p. Schwalbe odskonił z swych pomysłów, przechodzi już wszelkie niemal najubojniejsze w ujemnym kierunku przypuszczenia. Nigdyśmy nie sądzili, aby się który król. inspektor mógł u nas zdobyć na głoszenie w pismach takiego demoralizowania dzieci.

Apel p. król. inspektora Schwalbego do Niemców nauczycieli, aby podsłuchiwali kolegów, czy się rozmawiają z dziećmi w szkole po polsku, aby śledzili ich kroki, czy nie omijają rozporządzeń jego i aby donosili mu o tem, jest również bardzo niefortunnym i niemoralnym pomysłem król. inspektora. Już to samo podsuszanie nauczycielom Polakom, aby mogli nie stosować się do przepisów p. Schwalbego i omijać je, jest niegodnym królewsko-pruskiego urzędnika. Nie powinien on tak się wyrażać o urzędnikach pruskich! Bo cóż p. Schwalbe zarzuka w przypuszczeniu naszym nauczycielom? Oto kontrabandę, przemycanie rzeczy zakazanych do nauki szkolnej, demoralizowanie dzieci polskich, które przecie zbudowały się nie mogły takim nauczycielem, o którymby wiedziały, że ukradkiem, manowcami podaje im to, czego im podawać nie powinien, a co im jedynie podawać może i powinien, o tem one wiedzą, bo to p. Schwalbe ogłosił w gazetach. Niechaj p. Schwalbe będzie przekonany, że nasi nauczyciele są zbyt uczciwi i roztropni, aby w ten sposób tak niegodny mieli demoralizować dzieci im powierzane. Król. inspektor p. Schwalbe ciężko obraził nauczycieli, podsuszając im tak nieuczciwe zamiary. Może nam pan Schwalbe odpowiedzieć na to, że on, co pisały gazety niemieckie, że ten i ów gorliwy nauczyciel przybrał nieco czasu do lekcji polskiej. Ależ, primo, czynił on to w najlepszej wierze, aby się szkole przez rozwinięcie umysł dzieci przysłużyć, co też się bardzo skutecznem okazało, a secundo, nie było wówczas wyraźnego zakazu w tym względzie. Dziś, gdy p. Schwalbe, wydał taki zakaz, zmieniła się rzecz i nie powinien przełożony nawet przypuszczać, aby jego rozkazów miano nie wypełniać w tym i innym kierunku, a już kontrabandę podsuszać, to się żadną miarą nie godzi.

Ale najmniej godziwą jest rzeczą ustanawianie między nauczycielami Niemcami donosicieli, denuncyantów, podglądających kolegów Polaków. Wiemy, że niemiecscy nauczyciele oburzyli się na nadawanie im takiej roli. Tem swego postanowieniem rzucił p. Schwalbe kość niezgody między nauczycieli, gotów był zasiać między nich kakol niedowierzania, rozbratu, ustałaby między nimi wszelka koleżeńska harmonia, tak potrzebna i konieczna w pracy szkolnej.

Tak więc ten król. inspektor powiatowy pan Schwalbe, którego zadaniem być powinna praca nad utrzymaniem karność i posłuszeństwa dzieci w szkole, rozkłada je, podkopując powagę nauczycieli wobec rodziców i ich dzieci. Ten król. inspektor, który powinien mieć troskę nad utrzymaniem w nauczycielach posłuszeństwa dla przepisów władz i jawnie im to zalecać, pomawia ich o wyłamywanie się z pod tych przepisów, obrażając ich najszlachetniejsze uczucia moralności i uczciwości. Ten król. inspektor powiatowy, który powinien między nauczycielami krzewić zmysł koleżeński zgody i miłości, krzawi między nimi niebezpieczny rozkład, ustanawiając między nimi podsłuchiważy i donosicieli, podsuszając im zadania niegodne wychowawczego stanu nauczycielskiego. Ten sam królewski inspektor powiatowy, który powinien być wzorem dla nauczycieli, obraża ich: jednych przez nadawanie im téj co dopiero wymienionej roli, a drugich, Polaków, przez podsuszanie im niegodnych zamiarów.

Pan Schwalbe stał się niemożliwym w naszych stosunkach w obec dzieci szkolnych, w obec ich rodziców i w obec nauczycieli jemu podwładnych i w obec społeczeństwa. Spodziewamy się przeto, że królewskie władze szkolne usuną p. Schwalbego niezwłocznie z obecnego jego stanowiska.

## „Pocziwa większość.”

(G. H.) Berlińscy socjaliści, którzy się sami uważają za elitę czerwonj gwardji, rzucują od czasu do czasu firmie Singer et Co. spory kij pod nogi. Ponieważ jednak ci panowie na wielkiej żyją stopie, z łatwością przetrzymują takie drobności, będąc przytem pewni „pocziwej większości”, która dla nich uczyni wszystko, cokolwiek im z oczu odczytać potrafi.

Cóż to jest ta „pocziwa większość”? Pocziwa większość to jest, jak wskazuje sam wyraz, większość „towarzyszów”. Są to ci socjaliści, na których się sprawdzają słowa wyrzeczone przez mistrza ich Bebla na ostatnim socjalno-demokratycznym sejmiku: „Nie jest konieczną, aby każdy socjalista rozumiał program (socjalistyczny), potrzeba tylko, aby się doń zastosował”. Ponieważ swego czasu wybuchł nawet w łonie czerwonjg uniecznych w piśmie spory o socjalistyczny program w takich rozmiarach, że Vollmar wyraził się, iż podczas sprzeczki jego z Lebknechtem błątkano się we mgłę przez mieszające cafe, wynika zjad, że owa „pocziwa większość” musi być bardzo pokuszą.

Na sejmiku berlińskim spełniła ona znowu wiernie swe zadanie. Nie potrzeba przytem bynajmniej, aby o danej sprawie miała jakiegokolwiek pojęcie, jój obowiązkiem jest tylko, we właściwej chwili odpowiedzieć „tak”. Maszynerya jest dość prosta. Referaty są w pewnych rękach: Liebknecht, Singer, Bebel, czasem Auer zafatwiają ten interes po kolei. Referent ma doś czasu do przemawiania, bo gozdzię, każdy inny mówca tylko 10 minut. We właściwym czasie stawia się potem wniosek o zamknięcie dyskusji, „pocziwa większość” robi swoje i tak wszystko idzie jak z ptaska.

Przypadeczków jednakże mimo najsprytniejszych urzędów zupełnie uniknąć nie można. Tak n. p. niemilem to było dla owych panów, że wniosek kilku towarzyszy, aby zdanie: „religia jest rzeczą prywatną”, skreślić, uzyskał dostateczne poparcie, aby mógł przejść pod dyskusję. Otoż towarzyszy Hoffmann z Zeitz zadył jeszcze oświadczyć, że owe zdanie jest obuda, zanim „pocziwa większość” na skinięcie małego palca postanowiła przejść nad wnioskiem do porządku dziennego.

Tak tedy sejmik socjalistyczny nie jest bynajmniej wyrazem opinii ogółu socjalistycznego, lecz jest tylko demokratycznym blichtrem przywódców, za którym ukrywają swoje samowładztwo i swą przemoc. Panowie od nacelnego stołu, jak: Liebknecht, Bebel, Singer etc. zbyt są pewni swój „pocziwej większości”, która ślepo ufa słowom mistrzów. Ona jest rekojmia, że nie będzie opoxyeci, a gdyby się pokazała, to wyleci za drzwi.

W tygodniu przed Bożem Narodzeniem odbyło się zebranie delegowanych od strejkowej komisji kontrolującej, a przy téj sposobności skarżyli się niektórzy towarzysze na terroryzm podczas sejmiku. Wyrażenia ich wcale nie były dwuznaczne. Berlin-czyj nigdy nie siedzą spokojnie, to też już na sejmiku w Halle dał im Grillenberger, czerwonj zbawca ludu z Norymbergi, przewisko „Radaubrüder.” Ci, których to dotyczyło, wylecieli tymczasem z party, ale mimo to ten rodzaj sprzymierzeńców berlińskich nie wymiera nigdy. Na wspomnianem zebraniu do syta się wygadali berlińscy towarzysze. Pan Augustin, który występował na sejmiku jako delegat berliński, tak powiedział: „Zachowanie się przywódców na sejmiku na ostrą zasługę nagane.” Bo cokolwiek zaproponowali, wszystko już się uważało tak jakby było przyjęte.

W sprawie rezolucji Auera chciało w istocie kilku towarzyszy mówić, cóż, kiedy im na to nie pozwolono. („Vorw.” nr. 302.) Daje to wiele do myślenia. Więc tak oto wygląda owa wolność, którą nam owi panowie tak zachwalają! Inaczej też nigdy nie będzie; pospólstwo socjalistyczne nie widrze się nigdy do hiszpańskich zamków socjalistycznej uzoności; przysięga ono po prostu na brodę swych proroków.

Inny mówca, towarzyszy Massini, zarzucił przywódcę Auera, który jako urodzony Bawarczyk i tak już niezbyt dobrze widziany jest u berlińskich towarzyszy, że zanadto się bawi w teorię, że sam nie czuje już tych plag, które spadają na robotników w codziennj walce o byt. Kto chce dziś mieć udział w rozprawach, ten nie powinien z jakiegoś wygodnego stanowiska rozprawić, ale winien być wraz z innymi czynnym. („Vorwärts” nr. 302.)

Piękne to są komplementa dla przywódców socjalistycznych! Towarzyszom berlińskim, którzy są rzeczywistymi robotnikami a nie żywią się przyzłobku stronnictwa, i nie stoją w zaleźności, otwierają się tu i owdzie oczy. Widzą oni z bliska, jak sobie żyją i jak sobie dogadzają panowie Liebknecht, Bebel, Singer, Auer.

Kelner Poltner na tem samem posiedzeniu wyraził ubolewanie, że Auer się nie stawil, bo „chciałby z nim oko w oko kilka słów zamienić”. Może właśnie z tego powodu towarzyszy Auer uważał za stosowniejsze, mimo zaproszenia nie pokazać się na zebraniu.

Dla nas jest to w każdym razie wielkiem zadysocjowaniem, że sami socjaliści publicznie z tem się odzywają, co ich pisma zwykle piętnowały jako nieprzyzyczne oszczerstwo, a mianowicie, że Lieb-

Knecht, Singer et Cie. despotycznych rządów w partii sobie pozwalają. Sejmik socjalistyczny może nam dać wczoraj obrazek tego, jakby to dopiero wyglądało w socjalistycznym parlamencie. Miejmy nadzieję, że się skończy tylko na obrazku. Bebel przepowiedział ten parlament na rok 1898; dłużej nie można zwłóczyć, w przeciwnym bowiem razie rozleciałyby się pospólstwo. Zdaje się, że druga przepowiednia prędzej się spełni, aniżeli pierwsza.

## Jeszcze w sprawie żałoby narodowej.

### Z prowincyi.

(J. M.) Poruszona ponownie we wczorajszym numerze „Kuryera” sprawa żałoby narodowej nasuwa mi następującą uwagę:

Obchodziliśmy żałobę w roku 1872 i na ten powinniśmy poprzestać. Od tego czasu bowiem tyle jest i będzie smutnych rocznic z dziejów naszych porobiorczych, że chyba byśmy przez całe sto lat kirów nie zrzucili. Powtarzanie zaś takich demonstracji przestaje być poważnym i staje się banalnym. Jeżeli celem żałoby narodowej ma być prawdziwy żal za wady i błędy narodowe, w takim razie nie osiągniemy celu tego ani przez zewnętrzne oznaki ani przez unikanie niezdziwliwych rozrywk. Obchodzimy zatem żałobę, gdyż dosyć znajdzie się ku temu przyczyna, lecz obchodzimy ją rzetelnie, aby wynikiem jej był nie tylko żal za grzechy, lecz także szczere i skuteczne przedsięwzięcie poprawy. — Dajmy sobie słowo, że przez cały rok nie ruszymy kart, że nie będziemy grali na gieldzie, że żyć będziemy wedle przepisu św. Pawła — pie, juste et sobrie — a każdem w zawładzie swoim pilnie pracować będzie, pilnując się wzajemnie, abyśmy dotrzymali umowy, a wprawimy się w dobre, a takie obchodzenie żałoby będzie godniejsze i skuteczniejsze nad wszelkie demonstracje.

## Projekt nowej ustawy wyborczej.

Izba sejmowa otrzymała wczoraj rano projekt ustawy dotyczącej zmiany dotychczasowego postępowania przy wyborach. Projekt ten, odnoszący się tak do wyborów do Izby deputowanych, jak i do wyborów komunalnych tam, gdzie te wybory dokonują się na podstawie trzyklasowego systemu, brzmi, jak następuje:

§ 1. Przy wyborach do Izby deputowanych dzielą się prawyborcy wedle płaconych przez nich bezpośrednich podatków państwowych, powiatowych, obwodowych i prowincjonalnych na trzy oddziały (klasy) — i to w ten sposób, że z ogólnej sumy kwot podatkowych wszystkich prawyborców 2/3 przypada na oddział pierwszy, 1/3 na oddział drugi i 1/12 na oddział trzeci.

§ 2. Gdzie się nie płaci bezpośrednich podatków komunalnych, wstępują w ich miejsce należne przez państwo podatki gruntowe, budynkowe i procederowe.

§ 3. W komunach i gminach wiejskich, w których tworzenie klas wyborców przy wyborach do reprezentacji gminnej odbywa się wedle podatków bezpośrednich, będą się te klasy odąd tworzyły ogólnie w sposób przepisany w §§ 1 i 2 dla wyborów do Izby deputowanych.

§ 4. Ustawa dotycząca zmiany postępowania przy wyborach z dn. 24 czerwca 1891 (Zbiór ustaw str. 231) zatrzymuje moc obowiązującą z wyjątkiem zawartego w § 1 ustępie 2 tej ustawy czasowego ograniczenia.

§ 5. Aż do ogłoszenia ustawy wyborczej traci moc obowiązującą przepisy artykułów 71 i 115 konstytucyi, o ile się sprzeciwiają zamieszczonym powyżej przepisom.

§ 6. Niniejsza ustawa wejdzie w życie z dniem swego ogłoszenia, atoli moc obowiązującą otrzymają § 2, a przy wyborach do izby deputowanych przepis § 1, wedle którego przy tworzeniu klas prawyborców mają być uwzględniane bezpośrednie podatki komunalne, powiatowe, obwodowe i prowincyjne.

nalne, — dopiero w wejściem w życie ustawy o zniesieniu bezpośrednich podatków państwowych.

Mysla przewodnią projektu jest, aby nie naruszać dotychczasowego systemu wyborczego, lecz wykonać tylko zmiany w prawie wyborczym, wywołane przez reformę podatkową. Obszerne uzasadnienie projektu pomija zupełnie pytanie, czy obecny system odpowiada wymaganiom czasu i nie potrzebuje zupełnego przeobrażenia. Rząd nie uznaje w ogóle potrzeby gruntownej zmiany, w każdym razie nie obecnie, nie uważa również chwili za sposobną do wydania definitywnej ustawy wyborczej, jak to wyraża artykuł 72 konstytucyi, ponieważ nie można jeszcze przewidzieć działania reformy podatkowej. Ze nowa ustawa zostanie w danym razie przedłożona, o tem naturalnie nie wspomniano także. Projekt przepisuje, że z ogólnej sumy podatkowej 2/3 ma przypadać na pierwszy, 1/3 na drugi a 1/12 na trzeci oddział. Cała zmiana przeto polega na tem, że odąd pierwsza klasa ma otrzymać 2/3 sumy podatkowej więcej, a trzecia 1/12 mniej, niż dotąd. Przepisy ustawy tymczasowej z roku 1891 roku, wedle której dla osób nie płacących podatku dochodowego, ustanawia się stopę 3 marek i dla każdego obwodu prawyborczego wystawia się osobne listy oddziałowe, pozostają jak dotychczas.

## Z sejmku pruskiego.

Berlin, 10 stycznia.

(11 posiedzenie.)

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia poświęcił marszałek Köllera kilka słów serdecznego wspomnienia zmarłemu podczas wakacji sejmowych deput. Reichenspergerowi i podniósł jego wielkie uzdolnienie, niestrudzoną czynność i jego działanie we wszystkich dziedzinach życia państwowego, oraz szlachetny charakter, który mu od razu zdobył pierwszorzędne w parlamencie stanowisko. Obecni uczcili pamięć zmarłego przez powstanie z miejsc.

Przy obradach nad projektem, dotyczącym zniesienia akcydensów w ewangelicko-reformowanym kościele w Hanowerze odpowiedział na odnośne pytanie dep. bar. Heere manna (centr.) minister wyznań dr. Bosse, że odnośnie do zniesienia akcydensów w Kościele katolickim toczą się układy z Biskupami, lecz dotąd jeszcze nie zostały ukończone.

Pierwsze obrady nad projektem, odnoszącym się do polepszenia szkolnictwa i podwyższenia dochodów nauczycieli ludowych, zajął minister oświaty dr. Bosse długą mową, w której za punkt wyjścia wziął przeszłoroczny projekt szkolny. Kiedy objął urzędowanie, zastał projekt szkolny, na który się atoli nie godził; projekt ten pisał zeszyły minister serce. Jak każdy minister oświaty, tak i on miał ochotę uregulować szkolnictwo, lecz musi zrzec się tego zamiaru z powodu nadzwyczajnych trudności. Czasy wymagają pewnego spokoju w tej dziedzinie, lecz penye nauczycielskie nie mogą dłużej pozostać na dawnym stopie. Niechętnie mówca zrzekł się przedłożenia ustawy o wyposażeniu szkoły, zwłaszcza, że reforma podatkowa dobrą ku temu daje sposobność, lecz poruszonoby znowu wszystkie wielkie kwestye sporne, które przy ustawie szkolnej tak wielką odegrały rolę. Z tych powodów musiał minister ograniczyć się na przedłożeniu niniejszej ustawy. Mówca następnie uzasadniał projekt bardzo obszernie.

Dep. bar. Minnigerode z Rositten (kons.) wspomnił także projekt zeszloroczny i wywołane przez niego położenie, wyrażając ubolewanie nad tem, że przedłożenie ustawy szkolnej ma być odroczone na czas nieograniczony. Mówca oświadczył, iż godzi się na wyznaczenie pewnej kwoty na budowę nowych szkół, że stronnictwo jego atoli nie da swego przyzwolenia na podwyższenie pensyi nauczycielskich.

Depp. Barth (wolnokonks.) i Hobrecht (nar. lib.) zajęli przychylniejsze stanowisko wobec projektu, lecz uważali, iż tenże potrzebuje poprawki.

W imieniu centrum przemawiał dep. Strom-

beck, który wyraził całą życzliwość dla nauczycieli, stwierdził jednakże, iż nie sądzi, aby proponowana droga była najodpowiedniejszą.

Minister skarbu Miquel bronił projektu, upatrując w nim praktyczne wykonanie § 82 ustawy o podatku dochodowym. Ustawa ta oznacza wzmocnienie gmin i odpowiada celom reformy podatkowej.

Dalszy ciąg obrad jutro o godz. 11 oprócz tego obrady nad projektem, dotyczącym przewodnictwa w dozorze kościelnym w parafiach po lewej stronie Renu.

Koniec o godz. 3 1/2.

## Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 16 stycznia.

(17 posiedzenie.)

Przy bardzo słabym udziale posłów rozpoczęła dziś Izba obrady. Marszałek Levetzow wspomnił na wstępie zmarłego deput. Reichenspergera, długoletniego i zasługownego członka parlamentu, jego zalety serca i charakter. Obecni uczcili jego pamięć przez powstanie z miejsc, jako też pamięć zmarłego postawionemu yslnego Langena.

Izba przystąpiła następnie do obrad nad projektem, dotyczącym podwyższenia podatku od piwa.

Sekretarz stanu baron Maltzahn uzasadnił projekt, który ma na celu uzyskanie nowego źródła dochodu na pokrycie zwiększonych wydatków przez ustawę wojskową. Wprawdzie przeciwko podwyższeniu tego podatku podnieśli interwencji protest w ostatnich chwilach, lecz wątpliwości ich są niezasadnione, jak tego dowodzi podatek od piwa w południowo-niemieckich państwach. Dotychczasowy podatek pochodzi z 1819 roku, mówca przeto sądzi, że w 1893 roku będzie można znieść nieco wyższy podatek i twierdzi, że nie potrzeba obawiać się zwiększenia konsumpcyi wódki wskutek tego podwyższenia podatku od piwa. Szczegóły projektu objaśni mówca w komisji bliżej.

Deputowani dr. Goldschmidt (wolnon.) i Rüsicke (liberał nie należący do żadnej frakcji), wystąpili jako stanowczy przeciwnicy projektu rządowego. Obydwaj mówcy są dyrektorami browarów, są przeto we wysokim stopniu interesowani w tej sprawie.

Dep. Hug (centrum) wyraził nadzieję, że projekt wojskowy dozna takiego ograniczenia, iż potrzeba podwyższenia podatku od piwa okaże się zbyszczną.

Deput. Gamp (stronnictwo Rzeszy) przemawiał w imieniu większości swego stronnictwa za podwyższeniem podatku.

Także bawarski minister skarbu Riedel zabrał głos, głównie na to, aby na podstawie stosunków bawarskich bronił projektu.

Jutro interpelacya socjalnych demokratów, odnosząca się do środków, mających na celu usunięcie niedoli w kraju; — dalszy ciąg dzisiejszych obrad.

Koniec o godzinie 5 minut 15.

## Niemcy.

\* Berlin, 11 stycznia. Wedle doniesienia „Kreuz Ztg.” zapowiedział prezydent v. Köller codzienne plenarne posiedzenia w sejmie. W czwartek zostanie przedłożony przez ministra finansów etat, nad którym pierwsze obrady rozpoczną się w przyszłym tygodniu. Projekt do zmiany procedury wyborczej zajmować będzie plenum w końcu tego tygodnia.

— Przeciw podatkowi od majątku rusza się w wielu miejscach opozycya narodowych liberałów. Tak u. p. zebranie związku narodowo-liberalnego w Barmen wypowiada swoje żale. Nieustanne niepokojenie dorabiających się przez nowe projekty podatkowe osłabi patriotyzm kół odnośnych i naruszy kredyt mniejszych zwłaszcza przedsiębiorstw. Obowiązkiem obywatelstwa liberalnego jest powstać przeciw takim projektom jak jeden mąż, jak się to stało z okazji projektu do prawa szkolnego. — Tak to ci

panowie umieją bronić swę kieszeni, a ślepi są na biedę biedniejszych warstw, które nie mają za c0 przedsiębiorstw urządać.

— Podobnie ruszają się kół mانشester-skie przeciw projektom partii centrum dotyczącym bankrutw, reklamy nierzetelnej, interesów na odpłatę etc. Tym szanownym kółom dotychczasowe braki w dziedzinie poruszonyj przez centrum dawaly sposobność do nieprawych zysków. Nie dziwić się tedy ich opozycyi.

— W sprawie projektu wojskowego pisze „Westph. Merkur” między innymi, że żądanie uchwalenia nowych ciężarów za małe ustępstwa ofiarowane przez rząd przypomina wyrażenie ludowe o rzucaniu kieszki, aby sobie zdobyć kawał słoniny. Ustępstwa przedstawiane w bengalskim oświetleniu mają być środkami atrakcyjnymi. Ofiarują nam w parlamencie skrócenie czasu służby o rok jeden dla 45 do 50,000 żołnierza, a za to żądają powiększenia armii o nowe 100,000 głów z nadwyżką nowych wydatków, która wyniesie 64 miliony.

— W Regensburgu przemawiał poseł centrum dr. Lieber na zebraniu, urządzonem przez kasyno katolickie. Znały ten poseł szanowny zdąd, że wszędzie go słychać, gdzie mowa jest o usilowaniach partii katolickiej dla dobra ludu; na wszystkich zeoraniach, będących manifestacyą katolicyzmu dla dobra ogółu, jego można widzieć. Dr. Lieber w pięknej swę mowie poruszył także stanowisko centrum do projektu wojskowego i tak mówił między innymi: Centrum uważa projekt w dotychczasowej formie za nie do przyjęcia i głosować będzie za powiększeniem liczby rekrutów tylko o tyle, o ile to koniecznem będzie dla zachowania prawnie zaręconej prezencyi pokojowej ze względu na zaprowadzenie służby dwuletniej. Smieszkiem jest poodejrze, głoszone przez przeciwników, że centrum ostatecznie w drugim lub trzecim czytaniu przechyli się na stronę projektu, byle tylko utrzymał hr. Capriviego i sprowadził przezeń potem Jezuitów. Byłaby to szacherka. Caprivi jest wprawdzie mężem dobrej woli i człowiekiem uprzejmym, ale nie chcemy go sobie w ten sposób zobowiązywać. Szanujemy Jezuitów zanadto, aby ich sprowadzać do kraju obciążonych nienawiścią ludu, stekającego pod nowymi ciężarami. — Następnie w ognistych słowach polecał mówca słuchaczom popierać związek ludowego, który bierze na siebie walkę przeciw socjalnej demokracji jako przedstawicielce przewrotu i fałszu.

— Piękne widoki. Wedle doniesienia „Nat. Ztg.” zamyka się etat pruski na rok 1893/94, który przedłożony będzie sejmowi dnia 12 b. m., deficytem mniej więcej 58 milionów marek.

— W sprawie strejku donoszą, że władza przedź nie będzie traktowała z deputacjami górników, póki wszyscy nie wrócą do pracy. Gdy nastąpi, zrobi się, co będzie wymagała sprawiedliwość. W każdym razie obecne żądania strejkujących nie mogą być podstawą układów. — Głównych agitatorów usunięto na zawsze od zajęcia w kopalniach. Dotyka to rozporządzenie 500 osób. Prócz tego podobno zwolnić chcą od pracy 2 do 3 tysięcy górników aż do dalszych rozporządzeń z powodu niepomysłnego położenia finansowego. Oto są smutne owoce strejku, wywołanego przez niesumiennej podżegaczy. Wielki zastęp ludności wśród zimy pozostanie bez chleba. Jakkolwiek władza słuszenie zaznaczyć pragnie, jak skłodziwem jest zerwanie kontraktu przez strejk podobny, to jednak pożądaną by była dla biednych zbałamuconych górników pewna pobłażliwość.

— Gelsenkirchen, 10 stycznia. Tymczasem nic się w kopalniach nie zmieniło. Policya zamknęła wszystkie publiczne lokale; w lokalach wywieszono są paragrafy odnoszące się do strejku. Na wysłedzenie sprawy strejku dynamitowego wyznaczyl burmistrz 3000 marek nagrody. Przywódcy strejku aresztowani. Zwolnane zebrane górników zakazanem zostało, a lokal policyjnie zamknięty.

— Wrocław, 10 stycznia. W kopalni „Deutschland” stawila się tylko czwarta część górników. Zresztą nie spodziewają się dalszych ubytków.

(31)

## Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał

Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 8.)

Pieśń VIII.

Sielanka miłości.

O jakże śliczny świat baśni dziecinnej,  
Gdzie za skiniem wróżki dobroczynnej  
Chata się zmienia w pałac kryształowy,  
Kędy z pierników domki wśród dąbrowy  
Nęca sierotkę, w pieczary tajników  
Złowrogi lśni się skarb po rozbójnikach,  
Gdzie spią królewny zaklęte wśród lasu,  
A na kopciuszkę czeka strój z atlasu!

Ale śliczniejszą jest zacierzona  
Kraina marzeń, do której młodziana  
Dusza ulata, gdy oczy dzwicy  
Dreszcz w niej miłosnej rozbudza tęsknicy.  
Och! wtedy całe jego otoczenie  
Pięknieje, w barwne stroi się promienie,  
Jak te postacie drobne, malowane  
Na szklanych szybkach, skoro je na ścianę  
Blask czarnoksięskiej latarni przetrzeci  
I drząc w nich życie pozorne rozczni.  
Tak i miłości magiczny kaganek,  
Tłó do uroczych sposobiej sielanki,  
Na szare prozy powszedniej przedmioty  
W sztuczny mójcieniu brzask wylewa złoty,  
Iż lśnić, ożywać zaczyna złudnie,  
W świetlane widma roztopiać się cudnie  
I spływać z sobą w łuk tęczy wspaniały,  
Co już o niebne trąca ideaty.

O wróżko moja! co w chwili natchnienia  
Stajesz przedemną i śliczne widzenia  
Przed ducha mego roztaczas zrenica,

Ukaż mi znowu choćby błyskawica,  
Kilka scen z dawnęj tój sielanki krasnej,  
Która mi w życiu, jak meteor jasny,  
Błysła i zgasła z niebianki obrazem.  
By odąd duszy zimnym ciężym głazem.

Z ulewnęj noey piękny wykwitł ranek.  
Niebo strój biały z koronkowych tkanek,  
Jak elegantka, wdziało po kapieli.  
Słońce z po za tój obocznej umbrelli  
Zerkało blaskiem matowych promieni,  
Morze zaś lśniło w szmaragdów zieleni.  
Łódź nasza, strojna w kwieciste dywany,  
Zerwawszy pęta swe u stóp drewnianej  
Estrady, mknęła lekko i wesoło,  
Jak łabędź wnosząc białe żaglu czoło.  
Wietrzyk przyjemnie chłodził nasze skronie,  
Marszcząc i pianą srebrząc morskie tonie.  
Okno w pościgu ich ruchomęj fali  
Wraz z nią płynęło coraz dalej, dalej;  
Tylko na lewym krańcu widokregę  
Kładła mu tamę sina lądu wstęga.

Moja żrenica, zamiast tak zielone  
Przebiegać bezdnie, w czarne, niezmiernie  
Wolała głębie wnikać ócz/Elwiry  
I tajemnicie ich nurtować wiry.  
Ach! jakże przy mnie siedziata dziś blisko,  
Pół skryta w żagiel, co się zwieszało nisko!  
Twarz jęj, zazwyczaj taka rzewno-smętna,  
Teraz znow kwitła, jak róża ponętna,  
A kiedym w żywej pogadanki toku  
Spowiadał namiętniej, nieraz i w jęj oku  
Dawny żar tyskał, jak blask diamentów.  
Nie dziw, że wkrótce wśród morskich odmětów  
W ten zachwyt wpadłem, tak kochankom znany,  
W którym to jeden tylko ubóstwany  
Przedmiot się widzi, podczas gdy świat cały  
Zaledwie z poza mgły widnieje białej.

W takim nastroju nie patrzyłem wiele  
Na łódź, co ku nam przez morskie topiele  
Mkła od północy i na długiej linie  
Sieć tysiąc-oką wlokła po głębinie.  
Lecz jak zdumiałem, kiedy nam znieacka  
W swojskiem narzeczcu łódź owa rybcka

Hukła: „Niech będzie Chrystus pochwalony!”  
Wraz mi się zdało, jakby swęj zastony  
Germański Baltyk skraj odkrył przed nami,  
By nam ukazać, że, jak przed wiekami,  
I dziś sarmacki szczer go jeszcze porze,  
Co „wolny oddech nam daje na morze.”

Wzruszony łodzi kaszubskiej widokiem,  
Jąłem niebawem przed Elwiry okiem  
Z zielonej toni wywabiał obrazy  
Polskich okrętów Władysława Wazy,  
Później zaś wśród wód szklanej głębiny  
Pełne uroku malował ruiny  
Zapadłej w morze słowiańskiej Winety,  
Gdy wtem nas pieśni, — teutońskiej niestety! —  
Czarowne dźwięki dobiegły z oddali.  
Wraz ujrzeliśmy na spienionęj fali  
Wytworny bacik, co się zwijał żwawo,  
Jakby nam drogę chciał zabić za prawo.

Ucichła nuta barkaroli ślicznej  
I bardziej wzmógł się plusk wioseł rytmiczny.  
Wnet chyżo, zwinnie łódź pomkła przed nami,  
A jęj wiosłarze, lśniący rękawami  
Śnieżystych koszul i żrenic płomieniem,  
Na znak Nordena wiwatowem pieniem  
Trzykróć „uroczym Polkom” hold oddali,  
By znów choralną pieśń zanucić w dali.

Wstydlawa Wanda, ślicznie płonąc cała,  
Szybko z Zbigniewa ręk wachlarz wyrwała,  
By nim swe nagie ukryć pomieszanie.  
Nawet Elwira po cichęj naganie  
Dla galanteryi germańskiej wybryku  
Spuściła oczy przy drugim krzyku,  
A gdy już przemknął bacik z obcą młodzią,  
Z przeciwnęj strony nieco się nad łodzią  
Schyliwszy, palce swęj dłoni różane  
Zaczęła w śnieżną wodę maczać pianę.  
I ja dłoń w falę zanurzyłem słona,  
By w wodzie rączkę jęj chwycić pieszczoną,  
Mówiąc z uśmiechem, że może głębiną  
Zdradnego w tajniach swych kryje rekina.  
„Nie wierzę temu!” rzekła i powoli  
Chciała swe palce wykradać z niewoli,  
Lecz jam je ścisnął bardziej, bo w jęj oku  
Tlał żar, a lica dziwnego uroku

Od karmazynu rumienca nabrały,  
Co krasę cery uwydatnił białej.

Wtem śliczną różę spostrzegłem w oddali,  
Którą Zefirek w srebrną grzywe fali  
Wpłatał i znowu, jakby z krotchwilii,  
Lekkim podmuchem wypruwał po chwili.  
Jednym ściągnąłem ręką rzutem z toni  
Smętną królewnę klombu, pełną woni,  
By ją sąsiedce mojej złożyć w dani  
I rzec: „Ten haracz śle dziś morze panil!”  
Wzięta ją mile i wpinając w włosy,  
Rzekła: „Opowiedz pan tój róży losy.”

Nagle Terenia krzyknęła: „Burza, burza!  
Ach, jak się niebo nad nami zachmurza!”  
W istocie groźny obłok od północy  
Cwierć nieboskłonu okrył cieniem noey.  
Najchmiasz nasza łódź, jak karp spłoszony,  
Zrobiła woltę i w obwidie strony  
Pletwami wioseł bijąc, lotem strzały  
Mkła ku przystani po fali szczerzniej.  
Lecz już zapóźno było! Niezadługo  
Chmura się dżdżową rozczesała smugą,  
Rozdając na psotę morzu w toni słonęj  
Drobnych, skaczących żabek miliony.

Zaledwie pierwsze z nieba krople spadły,  
Krzyk się na łodzi rozległ, panie zbladły  
I nuż w pospiechu kryć się w chustki, szale  
I na deszcz/psotny w głos zawodzić zale.  
Jam czasu w nagłej nie trwonil potrzebie,  
Lecz pledem swoim Syrenę i siebie  
W lot otuliłem, a potem jęj skronie  
Wraz z memi w zbawczym skryłem deszczochronie.

I któż szczęśliwszym był teraz odmennie?  
Ach! jak dziś jeszcze wspomnieć mi przyjemnie  
Tę słodką chwilę, gdy mi bicia jęj łona  
Mógł prawie słuchać, gdy nasze ramiona  
Z bliska pod wspólnym płaszczem się stykały,  
Gdy nawet nieraz włos jęj skroni białej  
Przelotnie muskał moją twarz płonącą,  
Podczas gdy dłoń ma jęj dłoni gorąco  
Przy zobopólnej z deszczochronem wojnie  
Raz wraz chłoneła lubo i spokojnie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Telegramy.

**Paryż, 10 stycznia.** „Matin“ donosi, że ambasador francuski przy dworze angielskim Waldington odjechał do Londynu, otrzymawszy jak najbardziej stanowcze instrukcje w sprawie marokańskiej, według których Francja jest zdecydowana nie zezwolić, aby jakiegokolwiek państwo posiadało w Maroku większe od niej przywilegi, i nie ścierpieć okupacji tego kraju przez obce mocarstwa.

**Paryż, 10 stycznia.** Były minister, deputowany Baihaut, aresztowany został wczoraj wieczorem i odwieziony do więzienia Mazas.

**Paryż, 10 stycznia.** Dyskusja nad interpelacją deputowanego Choiseul, tyczącą się zwrotu pieniędzy panamskich, odbędzie się w przyszły czwartek. Mówią, że Floquet będzie przy tej sposobności bronił swego stanowiska.

**Paryż, 10 stycznia.** „Figaro“ donosi z zastrzeżeniem o zamierzonym małżeństwie carewicza z księżniczką Malgorzatą, córką ks. Chartres.

Ostatnie wydalenia rosyjskich nihilistów z Francji nastąpić miały na życzenie ambasady rosyjskiej i rosyjskiej tajnej policji paryskiej.

**Londyn, 10 stycznia.** „Times“ donosi z Tangeru: Rząd angielski wyznaczył sultanowi marokańskiemu 48-godzinny termin do złożenia wyjaśnień w sprawie zadośćuczynienia za zastrzelenie angielskiego poddanego z Gibraltaru przez marokańską straż policyjną.

**Buenos Ayres, 10 stycznia.** Powstańcy zajęli Caseros.

**Zurych, 10 stycznia.** Profesor teologii G. Volkmar umarł dzisiaj.

**Budapeszt, 10 stycznia.** Na posiedzeniu Izby deputowanych, odcisnęło się do wniosku Ugrona, powtarzającego przez ministrów wczorajszą deklarację, według której jest rzeczą znaną, że w sprawie następcstwa tronu nie zachodzi żadna wątpliwość. Minister przyznaje jednak, że utrzymanie ewidencji osób, mających prawo do węgierskiej korony, nie stoi pod konstytucyjną kontrolą. Minister sam uważa sprawę za zbyt poważną, aby już teraz mógł zająć ostateczne stanowisko względem wniosku i uchwały, która by na zapadła. Kwestya ta może być należycie przygotowana, gdyż dzięki Bogu nie zachodzi w tym kierunku żadna obawa na najbliższe lata. W końcu prosi prezesa ministrów wnioskodawcę, aby wniosek swój cofnął. Ugron uczynił zadość temu życzeniu.

**Wiedeń, 10 stycznia.** Wczoraj po południu odbyła się dłuższa konferencya u prezesa ministrów hr. Taaffeego, w której wzięli udział deputowani: Plener, Chlumetzky, Heilsberg, oraz ministrowie: Gautsch, Bacquehem, Steinbach. W ciągu tygodnia toczyć się będą dalsze obrady.

**Budapeszt, 10 stycznia.** W Izbie deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa pod tytułem „dwór królewski.“ Gabryel Ugron postawił wniosek, wzywający rząd do wnieścia projektu ustawy, która by określała dokładnie warunki i kwalifikacye osób, mających prawo do węgierskiej królewskiej korony, oraz oznaczyla porządek następcstwa tronu według prawa pierwotnego, jako też, która by wyznaczyła organ i sposoby utrzymania przez węgierską państwową władzę ewidencji osób, mających prawo do królewskiej węgierskiej korony.

**Petersburg, 10 stycznia.** Rosyjskim kolejom nie wolno było dotychczas robić zamawień za granicą, co krajowy przemysłowy wyszłaki celem podniesienia cen na wszelkie odcienne materiały. Aby temu przeszkodzić, nowy minister komunikacyi Kriwozew, przedłożył Radzie państwowej ukaz, znośzący rzeczony zakaz i pozwalający wszelkim kolejom sprowadzać maszyny i sprzęty z zagranicy, jeśli tam taniej zakupić je mogą.

Wedle pogłoszek, dotychczasowy gubernator wileński, generał Iwan Kochanow, zostanie mianowany członkiem Rady państwa.

Istotny tajny radca Abasa, prezesa ekonomii państwowej Rady państwa, ustąpił 1 stycznia ze swego stanowiska. Następcą jego zostanie mianowany były kontroler państwowy, istotny tajny radca Szolski.

**Sigmaringen, 10 stycznia.** Ślub księcia następcy tronu rumuńskiego z księżną Maryą Edinburską, odbył się dzisiaj po południu o godzinie 4 w tutejszym katolickim kościele. Aktu ślubnego dokonał miejscowy proboszcz, mowę wygłosił arcyopata z klasztoru w Beuron.

**Saarbrücken, 11 stycznia.** Dzisiaj podjęto pracę 13,316 górników. W kopalni „Koenig“ pracują wszyscy górnicy.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

**Poznań, środa 11 stycznia.**

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał tajnemu radcy legacyjnemu Kinderlein-Wächterowi, referującemu radcy w urzędzie spraw zagranicznych, order orła czerwonego trzeciej klasy z przepaską i order korony królewskiej.

\* **Według „Pos. Tagebl.“** rozporządzenie powiatowego inspektora szkolnego Schwalbego, dotyczące prywatnej nauki języka polskiego wydane zostało za porozumieniem z król. rejencyą.

\* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek na benefis p. M. Skirmunta po raz pierwszy komedia przez Damanoir i de Bieville „Fanfaroni XIX wieku“ i po raz pierwszy komedia przez Macc Michel i Labiche „Obrońca kobiet“ (Le Chevalier des dames).

Pomiędzy pierwszą a drugą sztuką maszur krakowski w cztery pary.

Zachęcamy jeszcze raz do najliczniejszego zebrania się jutro w teatrze na benefis sympatycznego i sumiennego artysty p. Skirmunta, któremu za tyloletnią pracę na scenie naszej uznania i wdzięczność się należy. Nie wątpimy, że teatr będzie zapelniony.

W sobotę po raz pierwszy komedia M. Wolowskiego „Chamska dusza“.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie

materiałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

\* **Kwartalne walne zebranie Tow. Przemysłowego** odbędzie się dziś w drodze 11 b. m. wieczorem o godzinie 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58. Na porządku obrad jest pomiędzy innymi sprawa urządzania wystawy wyrobów uczni, dlatego jak najliczniejszy udział członków pożądanym. Goście mile widziani.

Dyrektora Towarzystwa Przemysłowego. W. Manicki, sekretarz.

\* **Katolickie Towarzystwo Rzemieślników Polskich** odbyło w niedzielę dnia 9 b. m. walne zebranie, na którym było przeszło 200 osób. Na porządku dziennym były roczne sprawozdania i wybory wydziału, który wraz z stałym patronatem (ks. Stychel i ks. Beisert) stanowi zarząd Towarzystwa. Do wydziału wybrani zostali: na prezesa: pan dr. Szymański, na sekretarza p. Muszyński, na jego zastępcę p. A. Nowak, na skarbnika p. M. Nowak, na bibliotekarza p. Grąjkowski, na jego zastępcę p. Podalak. Posiedzenie pod przewodnictwem ks. penitencyarza Stychla z powodu długiej procedury wyborów trwało jeszcze pół godziny po północy. Towarzystwo ustawicznie wzrasta.

\* **W sobotę dnia 14 stycznia b. r.** o godzinie 3 po południu przyjmować będą chłopów w wieku od 9 do 12 lat do chóru archikatedralnego w szkole śpiewu przy Wodnej ulicy nr. 15 (róg Wielkich Garbar).

Poznań, 11 stycznia 1893.

X. Surzyński,

dyrygent chóru archikatedralnego.

\* **Zwracamy uwagę czytelników naszych** na to, iż p. Broekera, uczynny potrzebę osiedlenia się w mieście naszym metra muzyki Polaka, otworzył od Nowego Roku szkołę gry na fortepianie. Mamy nadzieję, że publiczność nasza nie ominięła poprzez nowego instytutu tem więcej, że gruntonne studia p. Broekera w konserwatoryach muzycznych dają wszelką gwarancję sumiennej i skutecznej pracy z uczniami. Młodemu profesrowi muzyki życzymy wszelkiego powodzenia w mozolnej jego pracy.

\* **„Pos. Ztg.“** omawia w dzisiejszym numerze na nacelnem miejscu sprawę „udziału polonizacyjnych na wschodzie Niemiec“, a to z powodu wyboru w okręgu kwidzyńsko-sztamskim i wynikłych ząd emanucyacji pp. Pattkamera z Pławit, Wessela, oraz „Magdeb. Ztg.“ Niemiecki organ poznański twierdzi, że jeżeli Polacy tam zwyciężyli, to winą tego niezgoda pomiędzy Niemcami, a nie wzrost polonizacji w Prusach Zachodnich. Nie zaprzecza wprawdzie, że polskosc w ostatnich czasach zrobiła w Prusach znaczne postępy; świadomość narodo-wa, która tam spała, przebudziła się, powstały liczne stowarzyszenia przemysłowe, rolnicze, powstało (i istnieje już dawno) Towarzystwo Pomocy Naukowej, liczne gazety, nawet w owym starym niemieckim Gdańsku (!). W Księstwie nie robi polekość, zdaniem „Pos. Ztg.“, tak widocznych postępków, tu podlega stosunek pomiędzy polskimi a niemieckimi postami małymi osycyłam — i zacierają w Prusach Zachodnich i Wschodnich i na Górnym Śląsku. Obecnie głównie zwracają uwagę Polacy na Prusy Wschodnie, zwłaszcza na okręg olsztyński-rezeselski. W Olsztynie wychodzi nawet gazeta polska; widocznie zacierają tu Polacy do zdobycia sobie okręgów wyborczych. Na Mazurach, gdzie jest ludność polska ale ewangelicka i zupełnie duchem nowopraskim przejęta, agitacya się nie udaje. „Pos. Ztg.“ słyszała też, i podaje to jako curiousum, że Polacy zamysłują stawić polskich kandydatów w okręgu Słupsk-Lembork i Bytow-Miastko Sławno na Pomorzcu. Myszą o tem nie słyszeli — ale wartyby może spróbować. — Na Śląsku „wielkopolska“ agitacya nie robi wielkich postępków, bo Śląsk już od 100 l t odpadł od Polski, brak tam wszelkiej polskiej tradycyi. Tu też wybierają samych Niemców-katolików. — W końcu wyraża „Pos. Ztg.“ nadzieję, że przy przyszłych wyborach liczba posłów niemieckich się zwiększy, że Niemcy stracone mandaty napowrót zdobędą. — Czy się to uda?

\* **Chorób zakaźnych zameldowano** w zeszłym tygodniu na policji: zarnie 4 przypadki, zapalenia płuca 2, szkarlatyna i dyfteryta po 1 przypadku. Przypadków śmiertelnych było.

\* **Roki sądów przysięgłych.** Oskarżona e zamordowanie swego dziecka stała wczoraj przed kratkami sądów przysięgłych służąca Józefa Komorniczak z Tworkowa, pow. obornickiego. Prokuratora zarzucała jej, że córkę swą Maryannę, liczącą 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> roku, w drodze z Obornik do Tworkowa rozmyślnie zabiła a trupa do wody wrzuciła. Przysięgli uznali ją atoli jedynie winną nieostrości, a sąd skazał ją na 9 miesięcy więzienia.

\* **W Lubochni pod Zaniewsem** w majątostwo Pol-wickiej powstał w noc z niedzieli na niedzielę wielki pożar, który ogromną owczarnią z oborą w porzynie obrócił. Inwentarz zaledwie zdolano wyprrowadzić. Ogromne zapasy paszy niemniej najnowsze urządzenie stały się pastwą plomieni. Dzierżawcy tegoż majątku pp. Jasiecki i Thomas byli wprawdzie zabezpieczeni, ponoszą jednak wielkie straty. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

\* **Kościan.** Towarzystwo Spiewaków Polskich „Lutnia“ w Kościanie daje w niedzielę dnia 15 stycznia r. b. na sali p. Krügera przedstawienie amatorskie i odegra po raz drugi „Zamek Kościński“, dramat historyczny z XVII wieku w 4 aktach i pięciu odsłonach przez Agnieszkę Baranowską. Do powtórzenia tej sztuki zniewolila nas przyczyna, że wielu przybyłych gości dla braku miejsca musialo powrócić do domu. Pozieważ już do tej chwili pewna ilość biletów wykupiona, przeto rychlejsze zamówienia takowych polecamy. Nabyć ich można tylko w handlu p. M. Dziegieckiego po wiadomej cenie. Na przedstawienie to, jako też po nim następującą zabawę z tańcami uprzejmie zaprasza

Zarząd „Lutni“.

Osobnych zaproszeń nie wysyłamy! Czysty dochód na cele dobroczynne.

\* **Margonin.** Tutejszą aptekę sprzedał p. W. Kawczyński panu Sikorskiemu z Witkowa za cenę 58,000 m. \* **Kruszwica.** W tutejszym urzędzie stanu cywilnego zameldowano w roku zeszłym 96 urodzin i 56 skonów; podpisano 8 kontraktów małżeńskich.

\* **Ks. Metropolita Sembratowiczowi**, jak donosi „Gazeta Narodowa“, wytoczył odpowiedziany redaktor „Hal. Rusi“ p. Pelech proces o obrazę czoł, „z powodu, że ks. Metropolita wydrukował i pierwszy podpisał odezwę do duchowieństwa i wiernych, w której zarzucono „Hal. Rusi“, że jest przeciwnikiem Królestwa Bożego na ziemi, że podkopuje wiarę św. i szerzy niedowiarstwo, co może zasieć obojętność dla religii i osłabić patryotyczne uczucia Rusinów.“

\* **Osobliwe kazanie** miał kanonik French, wikaryusz kościoła angielskiego przy Kensington Park w Londynie, w dniu Bożego Narodzenia. Wszedłszy na ambona, po odprawieniu zwykłych modlitw, oświadczył, iż tym razem nie posłuży mu za temat de kazania tekst z biblii i że natomiast zamierza odczytać artykuł wstępny „Ti-

mesa“ z obiegłej soboty. Jakoż to uczynił. Treścią artykułu było zagadnienie, czy chrześcijaństwo czyni istotnie postęp.

\* **Nikoga wyspa.** Niebawem zniknie zupełnie pod powierzchnią morza wyspa, leżąca pod 48° szerokości i 60° długości zachodniej od Greenwich, na południe od Nowej Szkocji, mniej więcej na tej samej szerokości, co wielka Terre Neuve. Wyspa ta, pod nazwą Piaszczystej, dobrze jest znana marynarzom, stanowiąc bardzo niebezpieczny szkopuł. Nie tak dawno jeszcze miała ona 64 kilometrów długości, dziś nie ma nawet 80. Od r. 1880 wznoszone na niej kolejno 3 latarnie morskie; dwie pierwsze zapadły w ziemię i zostały zmyte, trzeciej, zbudowanej nadzwyczaj starannie, lada dzień grozi ruina. Widoczne jest, że grunt wyspy coraz się bardziej obniża; niebawem stanie się ona podwodną skałą, nadzwyczaj niebezpieczną dla okrętów żeglujących po Atlantyku. Nowy to dowód, iż lądy i morza nieruchome wcale nie są: tu ziemia wciąż się przeobraża w Ocean, tam znowu Ocean zagarnia przestrzenie stałego lądu.

\* **Kalendarz.** Jutro w czwartek 12 stycznia św. Arkaduszka czczennika.

Wschód słońca e godzinie 8 minut 8. Zachód e godzinie 4 minut 10.

\* **W sprawie kolejek** otrzymaliśmy aż trzy korespondencye przeciwko naszemu drugiemu korespondentowi z Mogilnickiego, wszystkie trzy stanowczo oświadczające się przeciwko budowaniu kolejek na koszt powiatu, a to przez wzgląd na małe korzyści, jakie ztąd miećby mogli mniejsi właściciele ziemscy. Umieszczamy z obowiązku dziennikarskiego pismo korespondenta z Mogilnickiego (pierwszego), jako najobszerniejsze i najdokładniejsze; dwie pozostałe korespondencye odkładamy chwilowo do teki, gotowi jednak każdej chwili służyć niemu na żądanie.

Oto korespondencya:

### Z Mogilnickiego.

Choć i na „niezadowolone“ korespondenta (K. C.) sobie zarobiłem, jeszcze raz głos zabieram w sprawie kolejek; bo mi o dobro społeczeństwa chodzi.

Nasze powiaty już są strasznie obdlutone; jak wezmą na barki utrzymanie takich kolejek, których pożytek jest dotychczas więcej niż problematyczny, a ciężar utrzymania strasznie realny, tedy jeszcze więcej powiatowcy atekad będą na podatki komunalne, zwłaszcza gdy przedź, czy później dodatki z przewyżki cel zbożowych na mocy *lez Huene* wpływające do kasy powiatowej, zostaną zniesione.

Zarzuca korespondent, że „frases“ o kolejkach docho-dzących aż pod śpiączkę wielkich właścicieli — jest przeholowaną.

To nie frases panie Korespondencie. W rozprawie p. Unruha z Babiostu („Ziemiańca“ nr. 63, str. 277, lam 2 z roku 1892) stoi wyraźnie: każdy większy właściciel ma swoje własne sny idące aż przed jego śpiącz, gorzelnia lub cegielna, — jeden z nich miał nawet swój salony wagon, który mógł przycześć.

To wszystko ideal komunikacyi, ale dla większych właścicieli, szkoda że ma być nie na koszt ich kieszeni, lecz powiatu!

Ze na mniejszych właścicieli mało się liczy, dowód znów w tejże rozprawie („Ziemiańca“ nr. 63, str. 276, lam 1), gdzie wyraźnie wypowiedziano, że dopiero, gdy „pomiędzy dwoma pociągami ciągnięciemi lokomotywami będą do dyspozycji tak zwane trucks podkładki pod wozy konne, będzie też wzmagać się możność korzystania z kolei trzeczorzędnych i dla mniejszego właściciela w miarę możliwości łatwego i dowolnego zywania owych wózków podkładowych.“

Wzmagać się będzie dopiero możność; a przy zwykłym systemie kolejek, ta możność będzie tyle, co żadna.

Bo zboża swego doprawdy na targ nie będzie włościanin wywoził kolejką. Najpierw dla tego nie, że na targ wcaleby nie zdążył; dalej, że on nie sprzedaje większą ilością nigdy, nie mając śpiącz, tylko szefkami, a tych transport wcaleby mu nie opłacał się. Gdyby kolejki zaś miały taki przewrót uczynić, że i włościanin sprzedałby większe ilości od razu, a więc gdyby wpiery śpiączke pobudował; tedy targi wcaleby upadły, a za tem poszedłby upadek wszystkich miast mniejszych, a więc i stann średniego.

A więc stałoby się wcale coś innego, niż p. korespondent się spodziewa.

Po prostu nieznajomości trzeba gospodarstwa wiejskiego, żeby twierdzić, iż gospodni „troche masła“ mająca na sprzedaż biega z niem samym tylko do miasta; że więc mogłaby to taniej uczynić przez kolejkę. Ta gospodni za sprawunkami jedzie, i na te sprawunki swe bierze co bądź w domu ma na sprzedaż. Po te sprawunki jedzie w czasie więcej wolnym i dla koni; tak że o koryzowaniu z kolejką, choćby nią można na targ się dobić na czas, nie byłoby mowy.

Korespondent wiele sobie obiekuje ztąd, że „z powstawaniem kolejek można powiększyć hodowlę buraków“, że w skutek tego ustaloby i wychodźstwo ludności robczej.

To sangwiniczne nadzieje. Gdzie hodowla buraków się opłaca (a nie wszędzie się opłaca), tam sami producenci, albo sama fabryka dla nich buduje one kolejki prywatne; po co tu powiat ma dla fabryki i hodowców buraków ciężary brać na siebie?

Zreżtą czy zwiększenie hodowli buraków nie spowodowałyby katastrofy ekonomicznej w skutku nadprodukcji?

A wszak te korespondent z Witkowskiego nawet twierdzi, że kolejki te dla hodowców buraków stały się ciężarem, i dla tego radziły je zwałić na barki powiatu.

Zreżtą i dzisiaj hodowcy bura ów ściągają robotników z dalekiego świata, a ich własni ludzie wychodzą za czelebem do Ameryki i Saksonii, więc i ta nadzieja utrzymania luda robczego w domu zawodna.

„Frazes“ korespondenta o *solidarności interesów* wszystkich klas, jest po prostu niezrozumiały.

Tedy nie byłoby żadnych antagonizmów, walk i sprzecznych interesów na świecie: toż wierzta utopia.

*Solidarności interesów* w budowie kolejek byłaby bardzo ujemna chyba ta, że wszyscy byłiby bici podatkami w skutek nich zwiększonymi.

Odpiaram stanowczo zarzut, jakobym ja dzielił społeczeństwo na kasty. O kastach dzisiaj mówić, to anachronizm nad anachronizami.

Ze społeczeństwo organicznie dzieli się na klasy z osobnymi potrzebami swojemi, interesami, to rzecz naturalna, i dziw, że ktoś tego nie widzi.

A nie sądze, iżbym się źle przysługiwał klasie większych posiadzcicieli, zwracając im uwagę na to, że dla swych interesów nie powinni obciążać reszty powiatowców.

Pan *Unruhe* zowie budowanie kolejek przedsięwzięciem kupieckim.

W tem już jest potępienie całej rzeczy.

Organizmy większe, tak państwo, jak też powiat,

nie to mają zadanie, żeby byli kupcami, przedsiębiorcami. Centrum służenie w sprawie przy nabyciu kolei na rzecz państwa zwracało uwagę na to, że to jest jeden krok dalszy ku ziszczeniu ideału państwa socjalistycznego, które wszystkie przedsiębiorstwa i warsztaty ma wziąć w swe ręce.

U nas i warsztat roli bierze przynajmniej pośrednio w ręce swe państwo przez ustawę kolonizacyjną.

Czy w tym kierunku socjalistycznym i nasze powiaty iść mają?

Wódą na młyn socjalistom byłoby też niezadowolnie, gdyby lud ubogi miał płacić na to idealne ułatwienie komunikacyi dla większych właścicieli.

„Frazesem“ napoleońskim o tem ułatwieniu komunikacyi korespondent nie ubije kwestyi, czy kolejki mogą być dla nas dobre.

Wszak ja je z góry nazwał idealam; ale to ideal, jak na dziś, tylko dla większych właścicieli; ideal dla powiatów za wysoko postawiony, dla powiatów, które tyle mają dróg lichych, i które albo szosami, albo drogami szosowanymi należałoby zwoła zastąpić, jak to jest dziś już we Francji, a przynajmniej naprawić je wpiery znośnie.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **Ogłoszenie o wyniku konkursu** z fundacyi Franciszka Kochmanna dla literatów polskich. Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowem podaje niniejszem do publicznej wiadomości: że komisya literacka ustanowiona w myśl aktu fundacyi Franciszka Kochmanna „dla promiowania literatów polskich“, na odbytem dnia 22 grudnia 1892 r. pod przewodnictwem członka wydziału krajowego Antoniego Jakys Chamea posiedzeniu, w którym wzięli udział pp. dr. Gustaw Roszkowski jako kurator fundacyi, zaś dr. Ludwik Kubala, Władysław Łoziski, Antoni Malecki, Zygmunt Sawczyński i dr. Władysław Zajczkowski jako członkowie komisji, postanowiła jednogłośnie:

pryżnać premia w kwocie 1000 zlr. w. a. p. Władysławowi Mickiewiczowi w Paryżu za dzieło p. t. „Żywoł Adama Mickiewicza“;

pryżnać premia w kwocie 500 zlr. w. a. p. Stanisławowi Witkiewiczowi w Warszawie za dzieło p. t. „Na przełęczy“;

Wszystkie pisma polskie uprasza się o bezpłatne umieszczenie niniejszego ogłoszenia.

Z wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowem.

We Lwowie, dnia 31 grudnia 1892. Grett.

\* **Ziemiańca wyszedł nr. 1** i zawiera: Zaproszenie do przedpłaty. — Zadania dla wydziałów na tegoroczne walne zebranie Centr. Tow. Gosp. — O środkach zachowania azotu w mierzwie bydłej. — Doświadczenia w obchodzeniu się z obornikiem. — Nowe wydawnictwa literatury rolniczej. — Wiadomości bieżące. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

W odcinku: „Wycieczka gospodarska w okolicy Krakowa“, Walery Rutkowski.

\* **„Wieczorów Rodzinnych“**, tygodnika ilustrowanego dla dzieci wyszedł z druku nr. 1 i zawiera: Dobra nowina, wiersz przez T. P. (z drzew.). — Nowy Rok, wiersz. — Podróż bez pieniędzy przez Wł. Umińskiego. — Jak ludzie postać ziemi poznali, skreślił Stanisław Kramczyk (z drzew.). — Przewoźnik, powiastka przez Z. Morawską.

Dodatek: Prawdziwa radość, wiersz przez M. (z drzew.). — Pogadanka z ciocią, przez Ciocię Rózie. — Henryś przez H. Wernica. — Podarek. — Lamigłówni i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: „W krainie Gwembów“.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 stycznia.

**BAZAR.** Pani Niemojowska ze Sliwiak, hr. Mielżyński z Inna, Unrug z Melpina, Niemojowski z Dzierżonicy, hr. Lubieński z Galicyi, Unrug jun. z Mchów.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI.** Ks. kaanonik Kwiatkowski z Gniezna, ks. pralat Poniński z Kościelca, ks. proboszcz Bielewicz z Walkowa, ks. proboszcz Toczyski z Czempina, Toporski z familiją z Biskupie, Kukulka z Berlina, Wiewirowski z Królestwa Polskiego.

**KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA.** Hr. Plater z Góry, Skrzydlewscy z Mehlina, Krzysztoporski z Dobrezna, Radoński z Kociąłkowskiej górki, Piotrowski z żoną ze Skoków, Stabrowski z Moskwy, Maennling z Lubeki, Fehlan z żoną z Krosna nad Odrą.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 11 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11	9	10	
Pzenica stalej.	158 75	158 75	Niem. 8 <sup>o</sup> /1000 pań.	86 20	86 10
na kwiecień-maj	158 75	158 75	Consol. 4 <sup>o</sup> /100	107 10	107 10
na czerwiec-lipiec	158 75	158 75	Consol. 3 <sup>o</sup> /100	100 50	100 50
Żyto stalej.	—	—	Pozn. 4 <sup>o</sup> /100 l. zast.	102	101 90
na styczeń	138	137 25	Pozn. 3 <sup>o</sup> /100 l. zas.	98 80	98 75
na kwiecień-maj	138 25	139 60	Pozn. listy rent.	102 80	102 80
01 <sup>o</sup> rzep. slabo.	—	—	Poznań. oblig.	95 75	95 75
na styczeń	50 50	50 50	Anstr. banknoty	168 85	168 80
na kwiecień-maj	50 60	50 50	Anstr. renta arbr.	82 40	82 40
Okowita stalej.	—	—	Ros. banknoty	204 25	205
eksportowa	32 30	32 90	Ros. listy zastaw.	99 60	99 50
na styczeń-luty	31 30	32 10	Pols. 5 <sup>o</sup> /100 lis. zas.	85	85 40
na kwiecień-maj	32 70	33 40	Pols. likw. lis. zas.	83 80	83 80
na maj-czerwiec	33	33 70	Weg. 4 <sup>o</sup> /100 renta zł.	96 80	96 80
na czerw.-lipiec	33 50	34 20	Weg. 5 <sup>o</sup> /100 p. pap.	85	85 25
na sierp.-wrzesień	34 60	35 20	Anstr. kred. akcyje	171 60	171 60
spoyżycza . . .	51 90	52 60	Lombardo . . .	43 10	43 25
Owies	141 25	143	Disconto com.	182 50	184 75
na styczeń	—	—	Usposobienie:	—	—
Wypowiedziano:	—	—	stalej.	—	—
żyta węgpi	1 000	—	—	—	—
okowity kw. eksp.	0 150	50 000	—	—	—
„spok.“	—	—	—	—	—

Szczecin, 11 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11	10	11	
Pzenica stalej.	155 75	156	Okowita stalej.	—	—
na kwiecień-maj	157	157 50	w wiejszej eksport.	31	31 20
na maj-czerwiec	135 50	136 50	na styczeń . . .	80 30	80 50
na kwiecień-maj	136 50	137	na kwiecień-maj	32	32 25
0					

